

Ks. Wojciech Życiński SDB: Nadprzyrodzone wizje w Kościele

Objawień na przestrzeni ponad dwudziestu wieków Kościoła było tysiące. W samym tylko XX wieku odnotowano ich ponad czterysta. Za wiarygodne uznano tylko cztery, czyli jeden procent: Fatima (Portugalia), Betania-Cua (Wenezuela), Beauraing i Banneux (Belgia). Było jeszcze jedno objawienie w Kibeho w Rwandzie, ale ono zostało zatwierdzone w XXI wieku – mówi ks. Wojciech Życiński SDB w rozmowie z Andrzejem Iwańskim na temat fenomenu objawień prywatnych. Przeczytaj wywiad w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Fatima.

Andrzej Iwański: W Kościele zdarzają się ludzie, którzy mają nadprzyrodzone wizje i czują się powołani do obwieszczenia ich innym. Jaki stosunek powinniśmy mieć jako chrześcijanie do tego typu zjawisk?

Ks. Wojciech Życiński SDB: Trzeba odróżnić objawienia prywatne od objawienia publicznego, które zostało dokonane i wypełnione w Jezusie Chrystusie. Jest to objawienie jedyne, zakończone wraz z określeniem kanonu Ksiąg Nowego Testamentu, obok którego nie ma już innych objawień publicznych. To, co konieczne dla wiary, czego człowiek sam by nie rozpoznał, zostało nam przekazane w objawieniu Chrystusa, co nie znaczy, że wszystko zostało objawione dla wszystkich. Treść objawienia dokonanego przez Chrystusa jest powszechnie

zobowiązująca jako źródło naszej wiary koniecznej do zbawienia. Natomiast przesłanie, jakie towarzyszy z reguły objawieniom prywatnym, nawet jeśli zostały one zatwierdzone przez Kościół, nie zobowiązuje nikogo do takiej wiary poza tymi, którzy ich doznali.

Człowiek potrzebuje czasu, żeby, czerpiąc ze źródeł objawienia, dochodzić do prawd przekazanych nam przez Chrystusa. Były one wyczuwane w świadomości Kościoła (*sensus ecclesiae*), wzmyśle wiary ludu Bożego (*sensus fidelium*), ale trzeba było czekać lata, a nawet wieki, aby prawdy te zostały dogmatycznie zdefiniowane. Stąd w historii, wiele wieków po zakończeniu objawienia, pojawiają się nowe prawdy teologiczne posiadające status dogmatyczny (ostatni — o Wniebowzięciu Maryi z 1950 roku).

Jeśli chodzi o objawienia prywatne, trzeba pamiętać, że Bóg posługuje się przyczynami wtórnymi, drugorzędnymi, czyli w kryzysowym momencie dla wiary przypomina pewne prawdy, które zostały zapomniane, zlekceważone albo nadużyte czy zniekształcone (np. człowieczeństwo Chrystusa, pośrednictwo Jego Matki czy świętych). Wtedy właśnie Matka Boża czy inni święci, z inicjatywy Boga, ukazują się komuś i zwracają uwagę właśnie na te kryzysowe, zapomniane aspekty wiary i Ewangelii. Objawienia te istotowo nie wnoszą nic nowego do depozytu wiary.

Jak Kościół rozeznaje, które objawienia są prawdziwe?

Taka weryfikacja trwa latami, a niekiedy nawet przez kilka wieków i nie zawsze kończy się zajęciem stanowiska.

Przed wszystkim przesłanie objawień prywatnych, czyli ich treść, nie może być sprzeczna z tym, co objawił Chrystus, co znamy z Ewangelii, ani nie może dodawać niczego nowego do niej. Każde z objawień musi być chrystocentryczne — skoncentrowane na Chrystusie.

Druga sprawa to wiarygodność świadków objawienia, nazywanych widzącymi — należy sprawdzić, czy są oni poczytalni, zrównoważeni. Jeśli wynik jest pozytywny, wtedy dopiero ich relacjom o tym, co widzieli czy słyszeli, można wierzyć. Różnie z tym bywa... np. w przypadku ks. Piotra Natanka, posiadającego, rzekomo, bezpośrednią linię telefoniczną z Panem Bogiem.

Jeśli chodzi o objawienia prywatne, trzeba pamiętać, że Bóg posługuje się przyczynami wtórnymi, drugorzędnymi, czyli w kryzysowym momencie dla wiary przypomina pewne prawdy, które zostały zapomniane, zlekceważone albo nadużyte czy zniekształcone

Trzecia sprawa to okoliczności, w jakich dane objawienie się dokonywało. Są one nieco dziwne w przypadku Oławy czy nawet Medjugorie — zmieniały się w zależności od wpływów sytuacji zewnętrznej bądź środowiska lokalnego. Następnie osoby dostępujące

objawień rozjechały się po świecie i w nowych miejscach dalej doświadczają owych szczególnych łask, jakimi są objawienia. Odnosi

się to szczególnie do Medjugorie. Pamiętajmy, że objawienia prywatne są kontynuacją zbawczego działania Boga. A jego nie da się zaszufladkować, określić, że dotąd było Boże działanie, a odtąd już nie. Linii demarkacyjnej nie da się tu wyznaczyć.

Ponadto objawienia, żeby zostały uznane za wiarygodne, muszą być zakończone. Te z Medjugorie podobno ciągle się dokonują, widzący doświadczają ich niezależnie od tego, czy przebywają we Włoszech, w Stanach Zjednoczonych lub gdzie indziej, nie jest ważne, czy przebywają razem, czy rozdzieleni. Ważne, w przekonaniu tychże widzących, jest to, że otrzymują je na własne życzenie. Ponadto sprawa miejsca czy osoby nie jest tu najważniejsza. Istotą jest przesłanie, a to z Medjugorie rozmija się z Objawieniem Chrystusa.

Jeśli chodzi o formuły, w przypadku objawień prywatnych Kościoł stosuje dwie. I wydaje je po długotrwałym i wnikliwym badaniu.

Pierwsza z nich — *non constat de supernaturalitate* — nie stwierdza się charakteru nadprzyrodzonego w danym objawieniu. Chodzi w niej o możliwość obserwacji objawień i odsunięcie w czasie ostatecznego rozstrzygnięcia na danym etapie badań. Nie wyklucza się autentyczności tychże objawień. Ale na aktualnym etapie jest za wcześnie, aby stwierdzić ich nadprzyrodzony charakter. Powyższa formuła została zastosowana w przypadku Medjugorie.

Natomiast druga, która definitywnie kończy sprawę, brzmi: *constat de non supernaturalitate*. Zmienia się w niej tylko układ słów, ale konsekwencje są inne, bo oznacza wykluczenie charakteru

nadprzyrodzonego. Jeśli zastosowano tę formułę, objawienie zostaje odrzucone, ponieważ nie znaleziono argumentów, które uzasadniałyby jego nadprzyrodzony charakter.

Stosuje się jeszcze inną formułę: Kościół może w ogóle nie podjąć badania danej sprawy, bo wszelkie okoliczności wstępne wykluczają pozytywną ocenę.

Czy można stworzyć katalog objawień?

Objawień na przestrzeni ponad dwudziestu wieków Kościoła było tysiące. Jako pierwsze odnotowano objawienie przypisywane Grzegorzowi Cudotwórcy z 271 lub wcześniejszego roku. Pojawił się wówczas problem ze sformułowaniem symbolu wiary — *credo*, który rozwiązała Matka Boża z Janem Ewangelistą, dyktując Grzegorzowi właściwą formułę.

Księgi apokryficzne podają jeszcze wcześniejsze objawienia. Apostołom rozproszonym po różnych kościołach, gdzie ewangelizowali, miała się objawić Matka Boża i poinformować o swojej śmierci, dzięki czemu zjawili się na jej pogrzebie.

W samym tylko XX wieku odnotowano ponad czterysta objawień, a za wiarygodne uznano tylko cztery, czyli jeden procent: Fatima (Portugalia), Betania-Cua (Wenezuela), Beauraing i Banneux (Belgia). Było jeszcze jedno objawienie w Kibeho w Rwandzie, ale ono zostało zatwierdzone w XXI wieku.

W XXI wieku — 4 maja 2008 roku — potwierdzono także objawienie w Laus we Francji, które wydarzyło się kilka wieków wcześniej (1664), ale je zaniedbano i przypomniano sobie o nim dopiero w 2003 roku przy okazji procesu beatyfikacyjnego widzącej Benoîte Rencurel.

Jak możemy odczytywać sens takich objawień, Boży zamysł? Po co one się zdarzają?

Nikt nie ma obowiązku wierzyć w prywatne objawienia i stosować się do poleceń czy próśb na przykład Maryi.

Nie zaniedbuję swojej wiary, jeśli się do tego nie stosuję?

Absolutnie nie. Nie ma takiego obowiązku, nawet gdy objawienia zostały uznane za autentyczne. Nikt nie musi się do nich stosować, z jednym wyjątkiem — osób widzących, czyli doświadczających tychże objawień. Jeśli widzenia uznane zostały za autentyczne, te osoby zobowiązane są stosować się do poleceń wynikających z przesłania objawieniowego.

Chodzi o to, że prywatne objawienia nie mają za zadanie poprawiania czy uzupełniania Ewangelii. One są czymś w rodzaju, jak mawiał prof. S. C. Napiórkowski, dzwonnka alarmowego, który się włącza, kiedy jakaś prawda ewangeliczna jest zaniedbywana, zapominana. Maryja w przywołanych objawieniach nie prosi o rzeczy nadzwyczajne, tylko o

modlitwę, pokutę, post, pokój. Na tym polega istota: to wołanie o bycie lepszym, o pracę nad sobą, o powrót do Ewangelii. To jest repetytorium z Dobrej Nowiny.

Mamy objawienie w Chrystusie i do niego jesteśmy zobligowani w wierze i życiu, a z innych objawień można korzystać, jeśli służą rozwojowi duchowemu, poprawie życia, czynią lepszym chrześcijaninem i są zgodne z duchem Chrystusa. Nie ma jednak takiego obowiązku.

Zabawna była podobno sytuacja z objawieniami fatimskimi. Maryja domagała się, by Łucja wzywała do poświęcenia Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi. Odbywało się ono już kilka razy. Choćby Paweł VI dokonał tego aktu w sposób ogólny, a potem powtórzył go Jan Paweł II. Łucja nie uznała ich za właściwe, bo miało być to poświęcenie kolegialne — dokonane przez wszystkich biskupów świata w jedności z papieżem.

Jan Paweł II zgodził się na taki akt. Wyznaczono dzień, jednak poczta nie dotarła na czas do wszystkich biskupów świata. Łucja znowu tego nie uznała. Kolejnym razem poczta już zadziałała. W czasie uroczystości w Bazylice św. Piotra rozpętała się gwałtowna burza, uderzył piorun i w Watykanie zabrakło prądu. Pomimo trudności poświęcenie zostało uznane.

Objawienia w Fatimie miały miejsce w 1917 roku. Zakończyły się w październiku. Chwilę po nich wybuchła rewolucja bolszewicka. Ostatnie poświęcenie Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi odbyło się w

1984 roku. Rok później w Związku Radzieckim rozpoczęła się pierestrojka. Czy tę koincydencję można nazwać zbiegiem okoliczności?

Teologia korzysta w jakiś sposób z objawień prywatnych? Zajmuje się tym tematem?

Zajmuje się, dowodem na to jest choćby nasza rozmowa. To kwestia, nad którą nie można przejść obojętnie. Kościół posługuje się kryteriami teologicznymi przy badaniu objawień, ich treści, posłannictwa.

Czy objawienia maryjne, takie jak La Salette, Lourdes, Fatima, można odczytać jako jedno wciąż kontynuowane posłannictwo, czy raczej każde z nich stanowi specyficzny fenomen?

Zawsze ważny jest kontekst. Fatima — rewolucja październikowa. Objawienia z Belgii Beauraing i Banneux — dojście Hitlera do władzy. Kibeho w Rwandzie — plemienne rzezie Tutsi i Hutu.

Widać zbieżność: w czasie, kiedy miał nadejść jakiś kataklizm czy wydarzenie, pojawiało się objawienie. Niestety sama modlitwa nie zapobiegła działaniom polityków. Polityka i ideologia są czymś innym niż post i asceza.

Gorąca modlitwa nie może zmienić biegu zdarzeń?

U Boga nie ma rzeczy niemożliwych, ale to nie znaczy, że coś dzieje się dzięki naszej modlitwie. To oznacza, że Pan Bóg przewidział tę modlitwę. Nie o zmianę Jego planu chodzi, ale o Bożą zdolność przewidzenia możliwości i doniosłości modlitwy i pokuty wielu osób w danej sprawie. Opatrzność działa zgodnie z naturą stworzeń, a w naturze człowieka leży wolność. Kiedy pojawiło się w Bogu dane wydarzenie, a było w Nim odwiecznie, już wtedy przewidział On konkretne prośby, pokuty i umartwienia ludzi w tej sprawie.

Objawienia są osadzone w danym kontekście, odnoszą się do określonego czasu. Z jednej strony mają zatem przejściowy charakter, z drugiej – są żywe, aktualne w wierze.

Jak to rozumieć?

Tak działa Bóg, a Jego logika jest inna niż nasza. Interesujące jest, że w XX wieku objawienia nasiliły się w zachodniej Europie – w Belgii, Holandii, Francji. Występowały też na terytorium Związku Radzieckiego – na Ukrainie i Białorusi, a także na Węgrzech, w Czechosłowacji, Rumunii i w Polsce (w Raciborzu, choć nie zostało uznane).

Pierwsze objawienie w Polsce uznane za autentyczne było w Gietrzwałdzie w XVIII wieku. Pierwsze w Kościele to Guadalupe z XVI wieku.

Istnieje różnica między objawieniami danymi mistykom, a tymi, które były źródłem orędzia dla świata. Na czym ona polega?

To bardzo delikatna i subtelna kwestia. Obawiam się, że nie możemy poczynić tu jednoznacznie rozstrzygających rozróżnień, choćby z tego względu, o czym już mówiłem wcześniej, że objawienia są darem, łaską Wszechobecnego i Wszechudzielającego się Boga. Ci, którzy ich doznają, powinni przyjmować je w pokorze i z pochyloną głową, a w życiu stosować się do zaleceń z nich wynikających. Prywatne objawienia za pośrednictwem widzących kierowane są na ogół do społeczności Ludu Bożego, jakim jest Kościół. Mistyczne natomiast — do konkretnych osób.

Nasuwa się zatem pytanie: Kto to jest mistyk? Dziecko, które nie zna alfabetu, zasadniczych podstaw wiary, człowiek obojętny religijnie, ateista? Chyba nie (z całym szacunkiem dla ateistów).

Tymczasem dostępnymi objawieniami, które zawierały orędzie dla świata były i niewykształcone dzieci, i głęboko wierzący, i obojętni w sprawach wiary i religii dorośli, i nawet ateści. Zdarzały się przypadki, że ateści zostawali świętymi, a wierzących łaska nie dotknęła.

Mistyk jest bardziej zaangażowany w przeżywanie swojej wiary: to, czego doświadcza wewnątrz, co przeżywa w objawieniu mistycznym, odnosi się bardziej do jego wnętrza, do jego osobowości. Odbiera to jako skierowane do siebie. W objawieniach nazywanych prywatnymi przesłanie kierowane jest do innych, a widzący otrzymują polecenie:

idźcie, powiedzcie, domagajcie się, żądajcie, módlcie się. Na poziomie mistycznym występuje inny rodzaj postrzegania, ocierający się nawet o granice psychologii.

Czy wolno wierzyć w objawienia, których Kościół nie uznał za wiarygodne, ale też nie powiedział, że są fałszywe – na przykład w objawienia błogosławionej Katarzyny Emmerich?

Zakazu nie ma, wszystko zależy od tego, jakie skutki wywołują one w człowieku czy w grupie. Jeśli służą lepszemu poznaniu Pana Jezusa, zerwaniu z grzechem, poprawie życia, można w nie wierzyć. Ale jeśli z ich powodu człowiek odrzuca czy zniekształca Dekalog, jest niewrażliwy na słowa Chrystusa, zniekształca Ewangelię, wtedy dzieje się zło. Chodzi o owoce aktu tej wiary.

Objawienia prywatne mogą być środkiem prowadzącym do celu, ale nigdy samym celem. Będą środkiem prowadzącym do celu wtedy, gdy zrealizują się nie w sposób prywatny, ale w Kościele i z Kościołem. Najwłaściwsza wydaje się tutaj być postawa biblijnego Gamaliela, który w kwestii dzieła i objawienia Chrystusowego oraz wierności okazywanej Mu przez apostołów powiedział następujące słowa: „Odstąpcie od tych ludzi i puśćcie ich! Jeżeli bowiem od ludzi pochodzi ta myśl czy sprawa, rozpadnie się, a jeżeli rzeczywiście od Boga pochodzi, nie potraficie ich zniszczyć i może się czasem okazać, że walczycie z Bogiem” (Dz 5,38–39).

Rozmawiał Andrzej Iwański

Ksiądz Wojciech Życiński SDB jest profesorem Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. W latach 1997–2000 był dziekanem Wydziału Teologicznego Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie.

Rozmowa ukazała się w periodyku „Głos Ojca Pio” [76/4/12]